

PRENUMERATA:

w Łodzi:	
Rocznie	ra. 6
Półrocznie	ra. 3
Kwartalnie	1 k. 50
Miesięcznie	— „ 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznie	ra. 8
Półrocznie	ra. 4
Kwartalnie	ra. 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Litza, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dzisiaj: Wigilia. Zenobia M.
Jutro: Narodzenie Chr. Pana.
Wschód słońca o godz. 8 min. 8. Zachód o godz. 3 min. 48.
Długość dnia godz. 7 min. 40. Ubyło dnia godz. 8 min. 6.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadsyłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEN

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłoszenia adre-
sowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs.
ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

BULETYN TYGODNIOWY
WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 30 paździer. do 5 listop. włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy w komunikacji kraj. 1253 pud.
- 2) „ „ do Cesarstwa . . . 4,983 „
- 3) tkanin w komunikacji kraj. 9,488 „
- 4) „ „ do Cesarstwa . . . 20,921 „

W poprzednim tygodniu od dnia 23 do 29 października wywóz wynosił:

- 1) przędzy w komunikacji kraj. 1555 pud.
- 2) „ „ do Cesarstwa . . . 5,058 „
- 3) tkanin w komunikacji kraj. 11,053 „
- 4) „ „ do Cesarstwa . . . 24,139 „

Średni wywóz tygodniowy w roku bieżącym do dnia 5 listopada:

- 1) przędzy 4,652 pudy.
- 2) tkanin 31,872 „

Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

	przędza	tkaniny
w roku 1881	2,704	18,530
„ 1882	2,461	21,150
„ 1883	2,918	23,986
„ 1884	985	27,018
„ 1885	3,105	27,770
„ 1886	2,893	38,530

Białostocki okrąg przemysłowy.

Wojna na papierze pomiędzy dwoma przemysłowcami okręgami moskiewskim i łódzkim jeszcze nie ucichła. Codziennie prawie na szpaltach dzienników, wychodzących w Moskwie, pojawiają się uzalania na zabójczą konkurencję Łodzi i Sosnowic. Wobec wrzawy, jakiej narobiły memoryały przemysłowców należących do wrogich okręgów, krótki opis białostockiego okręgu, nie biorącego w walce żadnego udziału, powinien zainteresować naszych czytelników.

Na drodze żelaznej od Warszawy do Petersburga, prawie na samej granicy Królestwa, leży Białystok, miejscina stanowiąca środek wielkiego okręgu przemysłowego.

Fakt powstania nader poważnego przemysłu w miejscowości nie posiadającej na pozór żadnych odpowiednich warunków, na-

leży zaliczyć do rodzaju rządzeń losu, których żadne prawa ekonomiczne nie są zdolne wytłómaczyć. Prawdopodobnie działała tu jedna z tych małych przyczyn, które niekiedy mają nader poważne następstwa.

Pierwszym krzewicielem przemysłu dzisiejszej guberni grodzieńskiej był słynny Tyzenhausen, podskarbi litewski. W drugiej połowie zeszłego stulecia, dzięki energii i inicjatywie podskarbiego, powstały tu pierwsze przedsiębiorstwa i tkalnie wełny. Sprawdzone zdolnych majstrów z zagranicy, założono bank i w niedługim czasie Grodno stało się środkiem przemysłu całej guberni. Przemysł ten jednakże sztucznie przeniesiony na grunt zupełnie dla siebie nieodpowiedni, jak powstał, tak też równie szybko runął. Pozostali jedynie tkacze i zagraniczni majstrowie, którzy osiedliwszy się w różnych częściach okolicy, stali się pierwszymi pionierami późniejszego białostockiego przemysłu.

Czego nie zdołała stworzyć żelazna dłoń Tyzenhausena, z biegiem czasu, przy sprzyjających warunkach stworzyli małuczy. Już na samym początku bieżącego stulecia w kilkunastu miasteczkach dzisiejszej grodzieńskiej guberni powstają małe tkalnie, które ze względu na ich skromne wymiary, słusznie warsztatami nazwałby należało.

Warsztaty te przerabiała miejscowy materiał surowy i czyniły zadosyć zapotrzebowaniu stolicy. Później, w majątkach litewskich magnatów Sapiechy i Pusłowskiego powstały dwie fabryki o bardziej poważnych wymiarach. W 1815 roku istniały już na Litwie 4 wielkie fabryki: Sapiechy, w Różanach, Pusłowskiego w Chomsku; Lewina i Pinesa w Wyłkowyszkach. Oprócz zaznaczonych 4 wielkich fabryk w pomienionym czasie działało już 50 folarni sukna, gdzie z górą 700 ludzi pracowało. Pomimo to jednakże obrót całego tego przemysłu był nader nieznaczny i nie przynosił 300 tysięcy rubli rocznie. Do roku 1832 przemysł litewski wiódł niewielki, lecz spokojny żywot. Rok 1832 stanowi erę w dziejach białostockiego przemysłu, gdyż wskutek nałożenia cła w ilości 15% handlowej wartości na sukna polskie, na rynkach zbytu ubył groźny współzawodnik. Zwabieni wysokimi cenami cudzoziemcy, masami przesiadają się do Białostoku i jego okolic, a w 1834 roku w

Supraślu baron Zachert zakłada olbrzymią fabrykę sukna. W trzy lata później powstaje tamże wielka farbiernia.

Oto pierwsze objawy kapitalistycznej fazy białostockiego przemysłu. Wysokie odsetki, jakie litewskie fabryki dawały, zachęciły wielkich kapitalistów zagranicznych do spróbowania swych sił na polu tamtejszego przemysłu i w 1840 r. w miasteczku Choroszczach. Moos buduje olbrzymią fabrykę, która już w owych czasach miała z górą 200,000 rs. rocznego obrotu.

W 1840 roku kapitalizm zrobił pierwszy poważny krok na litewskiej glebie, i odtąd ustawicznie począł się rozwijać. Pomimo to, ówczesne olbrzymie zarobki pozwoliły drobnemu przemysłowi obok wielkiego nie tylko istnieć, ale nawet i kwitnąć, tak iż jeszcze w 1850 r. dwa te przemysły zgodnie pracują i robią wspólnie obrotu z górą 1 1/2 miliona.

W końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia, według Bobrowskiego, (Gubernia grodzieńska. Materiały statystyczne) w całej guberni grodzieńskiej istniało fabryk 56, z czego 38 przypada na powiat białostocki.

Jak widać z powyższych danych, środek ciężkości poczyna przenosić się do białostockiego powiatu, a Białystok staje się ogniskiem całego tamtejszego handlu i przemysłu. Objaw to zresztą nader naturalny, gdyż w pierwszych chwilach powstania przemysłu, gdy takowy posiadał skromne wymiary i zaspokajał jedynie miejscowe zapotrzebowanie, przemysłowiec o wiele mniej był zależnym od kupców i ognisk handlowych. Kupiec przyjeżdżał do fabryki, kupował towar za gotówkę i sprzedawał go na okolicznych jarmarkach. W miarę rozwoju przemysłu, stawał się kapitalistycznym i szukał szerszych rynków zbytu, na skutek czego zależność producenta od rynku pieniężnego wzrosnąć koniecznie musiała. Przemysł kapitalistyczny wymaga doskonalszej organizacji rynku zbytu, zakupu materiałów surowych oraz pośrednictwa pomiędzy producentem a spożywcą. Zadanie takie spełniają wielkie ogniska handlowo-przemysłowe. Białystok musiał i stał się ogniskiem przemysłu grodzieńskiej guberni.

Niżej podajemy tablicę przedstawiającą poglądowo stan przemysłu grodzieńskiej guberni w obecnej jego fazie.

Nazwa miejscowości	Liczba fabryk należących		
	Do chrześcijan	Dla starozakonnych	Razem
Białystok	23	33	56
Michalewo	28	4	32
Supraśl	5	0	5
Knyszyn	0	14	14
Gródek	0	7	7
Zabłudowo	0	7	7
Ciechanowce	10	3	13
Wasilkowo	4	9	13
Różany	0	12	12
Choroszcze	1	0	1
Dojlidy	1	0	1
Dajnowo	1	0	1
Inne miejscowości	8	5	13
Ogółem	81	94	175

W całym okręgu białostockim znajduje się obecnie 175 fabryk, z czego na udział starozakonnych przypada 94 fabryki, tak iż liczba fabryk należących do żydów wynosi 58% cyfry ogólnej. Według danych statystycznych, wszystkie powyższe fabryki mają obrotu rocznego 6,240,000 rs. Jest to cyfra urzędowa, która od rzeczywistości o wiele różni się musi. Według tychże danych 94 fabryki należące do starozakonnych mają rocznie zaledwie 1,863,000 rs. czyli 30% obrotu ogólnego.

Z zaznaczonych zestawień widzimy, iż jakkolwiek udział starozakonnych w przemysle białostockim jest nader licznym, jednakże wielkie fabryki, pozostają w ręku oddawna tam osiedlonych Niemców. Żywił rdzennie miejscowy pozostał na uboczu i w przemysle tamtejszym posiada nielicznych przedstawicieli. Odnośnie do rodzaju wyrabianych towarów, większość fabryk białostockiego okręgu stanowią tkalnie wyrobów sukniennych. Dziewięć przedsiębiorstw średniej wielkości dostarcza rocznie, około 10,000 pudów przędzy wełnianej. Osobne farbiernie, w liczbie sześciu, czynią zadość miejscowemu zapotrzebowaniu, nadto każda większa przedsiębiorstwa tkacka fabryka posiada swą własną farbiernię i wykończalnię. Istnieje w Białymstoku także

V. Lużicka.

POLNA STOKROTKA.

Powłastka z małego miasteczka.

Przekład z czeskiego

Karoliny Messing.

(Dokończenie — patrz Nr. 286).

Opiekunka zasiała w duszy mojej piękne ziarno, w chwili stosownej.

Po kilku latach szlachetna opiekunka moja pożegnała się z tym światem. Na łożu śmiertelnym wymogła na mnie przyrzeczenie, że nie opuszczę Gustawa, gdy otrzyma probostwo. Przyrzekłam to umierającej, która jeszcze w ostatniej chwili kłopotowała się o mój los przyszły.

Często się dzieje, że małżonkowie związani miłością podczas długich lat życia, wkrótce umierają jedno po drugim. Stało się i u nas to samo. W rok po śmierci matki chrzestnej, pogrzebalimy jej męża. Zostałam znów bez dachu nad głową.

Opiekunka testamentem przekazała mi małą sumkę; bracia i siostry powoływali mnie ku sobie, ale nie miałam ochoty żyć w zawisłości. Teskniałam za samodzielnym, niezależnym życiem. Osiedłam w małym miasteczku blisko Miloniec i pieklam ciasta i cukry dla ludzi. Powodziło mi się niezłe.

Pięć lat trwała moja piękna swoboda. Pewnego dnia przyjechał Gustaw i zaledwie mnie ujrawszy, — zawołał:

— Katinko! mam probostwo!

— Już? — zawołałam nieco zalekniona.

— Tak jest i do tego bardzo korzystne. Pakuj się i jedź ze mną!

Nie miałam ochoty porzucić wyrobionego już stanowiska i rzekać się swobody... Wysłałam w pole, szukałam rady Boga i własnego sumienia, a powróciwszy do domu, postanowiłam spełnić obowiązki, zaciągnięty wobec umierającej dobrodziejki.

Tym sposobem dostałam się tu na probostwo, jako gospodyni. Gustaw jest za nadto dobry i łatwowierny, gotówby wszystko rozdać ubogim. Bóg sam wie, jakiby tu porządek panował, gdyby mnie nie stało. Powiadają w mieście, że posiadam skarby, — nie wierzę temu, jedynym skarbem moim są dwie jaśminowe gałązki, pamiątki i wspomnienia jedynej miłości, która upiękniła młode życie moje, ale zarazem napełniła je bólem i goryczą.

Skończyłam już. Znać mnie same, osądzić więc możecie, czy polna stokrotka spełnia cel i zadanie swego życia!

Wzruszone dziewczęta całowały ręce Katinki.

— A pan Jan? Nie widziałas go pani więcej? — odezwała się Nanyńka.

— Widziałam go dwa razy, — odrzekła gospodyni słabym głosem, ze łzą w oku. Raz jeden przy boku pięknej, stulistnej róży, którą znalazłam, w dojrzałym już wieku będąc, drugi raz... w trumnie.

— Umarł! — krzyknęły dziewczynki.

— Tak jest.

— Ach! — opowiedz nam pani dalej, — błagały dziewczęta.

— O nim? — westchnęła Katinka! Niechże i tak będzie.

Pierwszem probostwem Gustawa był

Ozernilow. Znać romantyczne położenie tej wioski. Szezyty pagórków odkryte sadami niby zieloną koroną. Na wsi jest kościół, plebania i szkoła, ale pałac, zamieszkiwany przez właścicieli, położony jest w Padowicach. Do pałacu w odwiedzin przyjeżdżał sędzia-prawnik, mieszkający w powiatowym mieście. Za każdym razem gdy ów pan zajechał do dziedzińca, Gustaw szedł do Sadowic.

— Co to za człowiek? — zapytałam go razu jednego.

— Wykształcony człowiek, z wyższym umysłem, — odpowiedział.

Nie wypytywałam go więcej, widząc, że niechętnie wspomina o nim.

Pewnego dnia, w przesłanną pogodę wyszłam odwiedzić chorą żonę ogrodnika w Sadowicach. Chodziłam z ogrodnikiem po ogrodzie, słuchając objaśnień o roślinach, o pielęgnowaniu domowych kwiatów, gdy w tem dźwięczny, wesół śmiech przerwał naszą rozmowę. Po śmiechu zabrzmiał męski głos. Co mówił, nie wiem. Ten głos, który po latach, — po długich latach poznałam, wzruszył mnie do głębi. Był to głos Jana.

— Nasz pan sędzia przyjechał dzisiaj z żoną, — mówił ogrodnik, widząc, że stanęłam i nasłuchuję ciekawie. Ksiądz proboszcz jest tam również z nimi.

Oczy Jan wiedział o mej bytności u Gustawa, czy też ze strony Gustawa był to wzgląd na mój spokój, że nigdy nie zaprosił Jana do siebie, tego nie wiem.

Głosy zbliżyły się ku nam.

— Ujmij się przecież za mnie, Jasiu, — wołał miłutki kobiecy głosik.

Słowa te śpiewne, melodyjne, płynęły z koralowych ustek, ale uderzyły biedne,

udręczone serce moje niby sztyletem.

— Nie chcę, aby mnie widziano, — zawołałam prawie mimowolnie, wciskając się w gęstą jaśminową altankę. Otaczający mnie zapach jaśminu ożywił bolesne wspomnienia jeszcze bardziej. Bez tchu prawie czekałam przejścia Jana. Kroki dały się słyszeć na piasku, — przez liście jaśminu ujrzalam trzy postacie.

Jan, wysoki mężczyzna z głową dumnie podniesioną, z uśmiechem szczęścia na ustach, prowadził pod rękę piękną żonkę, na której twarzy błyszczał odbłask jego radości. Oczki jej jaśniały, stopy ledwie że dotykały ziemi. Była to prawdziwa stulistna róża! Gustaw szedł po drugiej stronie, — spoglądał na nią z uszanowaniem, rozmawiał z wykwintnym ugrzecznością. W myśli porównywałam ją z sobą. — Polna stokrotka i róża! — westchnęłam. Tak jest Janie, miałeś słuszność. Stokrotka mogła cię cieszyć tylko podczas wczesnej wiosny. Przebaczam ci z całego serca!

W tej chwili jaśminowa gałązka dotknęła się twarzy Jana. Zatrzymał się. Zauważyłam zmianę na jego twarzy. Widać było zbladł i zmieszal się.

Nie śmiałam odetchnąć głębiej. Rozdzielały nas tylko słabe krzaki jaśminowe. Jan wyciągnął rękę, urwał gałązkę i przez chwilę patrzył na nią w zamyśleniu... Chmura smutka cieniem swym przysłoniła jasne jego czoło. Potem przypiął gałązkę do surduta.

— Czy tak bardzo lubisz jaśmin? — zapytała piękna pani, pochylając kłiwie piękną swą głowę na ramię męża, przyczem oczy jej niebieskie, piękne, ale zimne, wijące chłodem, badawczo w nim utkwiły.

— Lubię, Anetko, — odpowiedział Jan.

kilka fabryk wełny sztucznej, która tam stanowi poważny dział fabrykacji.

Co się tyczy technicznej strony fabryk białostockich, to takowa w zupełności odpowiada zadaniu i dziwić się nie należy, że wyroby białostockich fabryk Moosa, Reperta, Jakobi'ego i Komichou'a słusznie używają sławy w całej Rosji.

Fabryki białostockie wyrabiają towary w rozmaitych rodzajach i gatunkach. Białystok dostarcza kortów, flaneli, rypsów, kaszmirów i t. d. Od lat kilku działają tam 3 fabryki aksamitów jedwabnych i jedna fabryka kapeluszy kastorowych i filcowych.

Ze względu na wymiary, przemysł białostocki dziś już jest zupełnie kapitalistycznym, gdyż pomimo istnienia poważnej liczby małych fabryczek, obroty takowych w stosunku do wielkich tamtejszych przedsiębiorstw są zupełnie nieznaczne i stanowią zaledwie 5%.

Kończąc to treściwe sprawozdanie o stanie przemysłu białostockiego, odkładamy do następnego artykułu rozbiór kwestyi robotniczej i następstw, jakie prawo o małych wywołało dla fabryk rzeczonoego okręgu.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Targi zbożowe. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 21 grudnia). Powietrze nie zmieniło się w tygodniu ubiegłym, znowu było wilgotne, mgliste i stosunkowo ciepłe. Gdyby teraz pogoda zmieniła się nagłe, rośliny polne ucierpiałyby bardzo. Zasiwy rozwinięły się silnie, a ponieważ śnieg ich nie pokrył, przeto mroz nały i ostry mógłby łatwo być dla nich bardzo niebezpiecznym. Lecz na to się nie zanosz; w całej Europie śródziemnej powietrze jest przesycone parą wodną i niewątpliwie spadną jeszcze obfite śniegi, zanim wiatr podbięganowy przyniesie zimno z północy. W między innymi handlu zbożowym nie było jednolitości, pojedyncze rynki nastrajały się do warunków miejscowych. W Niemczech oczywiście decydujący wpływ wywierały narady parlamentarne. Nic nowego nie przyniosły debaty cłowe, a ostateczne zatwierdzenie wyższych opłat przywozowych nie mogło zrazu wywrzeć wpływu na ceny, które pozostają chwilowo w zupełnej zależności od stosunków zobowiązanych handlowych na rynku. W miarę zbliżania się zbiorów nowych, akcja podwyższenia cel dotychczas jedynak uczuć coraz wyraźniej. Przedewszystkiem Niemcy zachodnie, szczególnie rynki nadreńskie, będą musiały sprowadzać zboże z wschodnich prowincji Niemiec, wobec wysokiego cła przywozowego od zboża południowo-ruskiego. Dla zagranicy zamknięte są chwilowo rynki niemieckie, celem pozbycia się zapasów nagromadzonych, zagranica będzie musiała posunąć ustępstwa do ostatecznych możliwości. Dopiero po dłuższych wahaniach wytworzy się znowu stosunek cen, przy którym przywóz zboża zagranicznego do Niemiec będzie mógł przedstawić korzyści. W tygodniu ubiegłym na targach niemieckich było bardzo cicho, ceny stosowały się do notowań berlińskich, które podniosły się pociągowo, lecz ostatecznie powróciły znowu do poziomu przeszłotygodniowego. Ameryka zachowała jeszcze początkowo mocną postawę, powoli jednak opasłość zwiększała się coraz bardziej na rynkach tamtejszych. Wywóz jest bardzo mały, na składach rosła zapasy; w tygodniu ubiegłym zapasy kontrolowane powiększyły się o 1,251,000 bushli pszenicy (z 41,980,000 na 43,231,000) i o 420,000 bushli kukurydzy (z 4,960,000 na 5,380,000). W porównaniu z rokiem przeszłym zapasy są jeszcze ciągle znacznie mniejsze, lecz pokazują ich wzrost w tygodniu ubiegłym dowodzi, że dostawy z okręgów rolniczych nie ustają, chociaż dówóz stał się droższym i trudniejszym, wskutek zamknięcia żeglugi w zatokach i kanałach. Ta okoliczność wywołała usilną podaż realizacyjną i przez to wywarła nacisk na ceny. Targi angielskie okazywały wprawdzie mocne usposobienie, lecz nie zdolały

uchylić się całkowicie z pod wpływu niżki amerykańskiej. W tym samym kierunku oddziaływały niższe oferty z Indji, chociaż napływ ziarna indyjskiego nie odgrywa w tym roku ważnej roli. Ruch na targach angielskich był mały, gdyż spóżywey zachowali wielką wstrzeźliwość w zakupach. Silny spadek notowań amerykańskich osłabił także usposobienie targów francuskich, lecz tylko na krótką chwilę. Wogóle targi francuskie zachowały postawę mocną, znajdując dostateczne oparcie w znacznych zakupach pokryciowych, na wszelkie terminy. Potrzeba pokryć, szczególnie zobowiązań o mąkę, daje się uczuć tem dotkliwiej, że zapasy są małe. W Belgii i w Holandji obroty dosięgły niezłych wymiarów, w kraju potrzeby są małe, a handel tranzytowy do krajów dalszych przeciętło podwyższenie cel niemiecki. Podobnie przedstawiają położenie sprawy dania z Austrii i Węgier, gdzie jednak stosunki polityczne weszły znowu w rachubę. Chwilowo wzbudziła obawa wojny oddziaływała oczywiście wzmacniająco na targi zbożowe. Szczególniej Węgry poddały się całkowicie wpływom niepomyślnych zapatrzywań politycznych. Usposobienie było w zasadzie mocne, lecz ceny nie podniosły się wiele, obroty poruszały się w granicach ciasnych, gdyż w ruchu przejawiał się tylko jeden prąd, a przeciwnego nie było wcale. Z Rosji nie słychać nic nowego; na morzu Czarnym fracht podrożał, skutkiem braku okrętów.

Cukier. Petersburg, 19 grudnia. Obroty na targu tutejszym ożywiły się w tygodniu ubiegłym. Między innymi dokonano kilku zakupów na dostawę letnią i z kampanii przyszłej. Mączkę krystaliczną z kampanii przyszłej sprzedawano po ra. 6. Na dostawę w maju-czerwcu i październiku grudnia nie nie sprzedano. Towar rozporządzalny był zaniedbany. Rafinadę nabywano w małych ilościach po cenach niezmiennych.

Przemysł, Handel i Komunikacje.

Petersburg. „Bieżewja wiadomości” donoszą, że zarządzający ministerium finansów wydał w tych dniach rozporządzenie, ażeby z funduszy cłowych, przechowywanych w banku państwa i obejmujących 18 milionów rubli w złocie, była niezwłocznie przesłana do każdej z komór cłowych na granicy zachodniej suma złota odpowiadająca opłatom cłowym uiszczanym w kuponach celnych na te same komorze w ciągu miesiąca. Środek ten ma dać komorom celnym możność zaopatrywania przywozów w złoto potrzebne im do opłacenia cel, wzamian za bilety kredytowe, po kursie dnia. Ministerium finansów spodziewa się, że na skutek tego rozporządzenia ustanie a przynajmniej zmniejszy się znacznie popyt na kupony od ruskich pożyczek metalicznych na giełdach zagranicznych a także na giełdzie petersburskiej zmniejszy się do pewnego stopnia popyt na złoto na opłacenie cel.

Z rozporządzenia ministerium ma być wydelegowaną komisja do szczegółowego zbadania sprawy podwyższenia cła od chmielu zagranicznego.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w ministerium skarbu złożono projekt, dotyczący otwarcia lombardów w miejskich w miastach gubernialnych.

Warszawa. Od dnia 22 b. m. płatne są listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowane w dniu 1 i 3 października r. b., oraz kupony za półrocze drugie.

Z dniem 2 stycznia 1888 będzie wypłacana przedpłata na rachunek dywidenty za rok bieżący w wysokości 1 rs. 50 kop. od akcyj towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Kupony procentowe za drugie półrocze r. b. od akcyj towarzystwa kolei bydgoskiej wypłacane będą od dnia 2 stycznia r. p. Jednocześnie będą spłacane według wartości nominalnej wylosowane w r. b. i w latach poprzednich akcje tej kolei i wydawane w ich miejsce t. zw. akcje pożyczkowe.

Losowanie obligacyj towarzystwa kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, przeznaczonych do umorzenia za r. b., odbędzie się w lokalu zarządu w Warszawie dnia 2 stycznia r. p.

Wylosowane dnia 14 listopada akcje towarzystwa kolei iwangrodzko-dąbrowskiej spłacane będą jednocześnie z kuponem, oznaczonym N-rem 8, t. j. od dnia 2 stycznia r. p.

Wypłata kuponów procentowych za drugie półrocze r. b. od obligacji kolei warszawsko-wiedeńskiej seryi I-iej po 500 franków, seryi II—V po 100 i 500 talarów i VI-iej po 300, 1,500 i 3,000 marek dopełnianą będzie po potrąceniu podatku skarbowego we właściwych walutach, począwszy od dnia 2 stycznia r. p. Jednocześnie wypłacane będą wylosowane w r. b. i w latach poprzednich obligacje wszystkich sześciu seryj.

Lublin. W powiecie hrubieszowskim znajdują się następujące fabryki i zakłady przemysłowe: fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w osadzie Hołota (z produkcją 30,000 rubli), także fabryka w Hrubieszowie (2,500 rubli), cukrownia w Mirczu (13,900 ra.), dzwierzki gorzelni (518,800 rubli), z których największa w Miączynie wyrabia okowity za 150,000 rubli, trzy browary piwne (4,950 rubli), młyn parowy (60,000 rubli), dwa młyny systemu amerykańskiego (146,700 rubli), gurbarnia (1,200 rubli). Prócz tego powiat posiada: młynów wodnych zwykłej konstrukcji 49, wiatraków 26, cegielni małych 32, olejarni 5, fabrykę octu 1.

Handel z Yokohamą. Towary przywiezione do Yokohamy (Japonia) w roku 1886 przedstawiały wartość 20,130,818 srebrnych jenów, a wywiezione 31,537,755. Głównym przedmiotem przywozu były tkaniny bawełniane, lniane i konopne (ogółem za 4,896,196 sr. yen), wełniane i półwełniane za 2,396,975 sr. yen), metale i wyroby metalowe (za 2,068,570 sr. yen), leki i chemikalia (za 603,476 sr. yen), farby i oleje (za 1,472,130 sr. yen) etc. Wywieziono jedwabów za 20,178,961 sr. yen, artykułów żywności za 6,343,827 etc. W handlu z Yokohamą pierwsze miejsce zajmują Niemcy, które dostarczają prawie trzecią część towarów do Yokohamy przywożonych.

Kronika Łódzka.

Szczegółowy wykaz przędzy i tkanin wywiezionych z Łodzi od dnia 30 października roku bieżącego: a) w komunikacji krajowej: przędzy bawełnianej 1176, wełnianej 41, konopnej 36, razem 1153 pudy; sztyrtynę i kreasu 1929, tkanin bawełnianych 484, płótna bawełnianego 503, barchanu 19, sukna 239, tkanin wełnianych 40, wyrobów pończosznich 43, chustek 18, tkanin jedwabnych 4, towarów łokciowych 6209, razem 9488 pudów; b) do Cesarstwa: przędzy bawełnianej 4801, wełnianej 182, razem 4983 pudy; tkanin bawełnianych 12056, barchanu 432, bojek 115, płótna bawełnianego 102, sukna 104, kortu 10, chustek 7, towarów łokciowych 8095, razem 20921 pudów.

Fery świąteczne w tutejszych szkołach rządowych średnich i elementarnych rozpoczęły się wczoraj i trwać będą włącznie do 13 stycznia 1888 r.

W wyższej szkole rzemieślniczej rozdano wczoraj cenzury uczniom; w szkole handlowej niedzielnej rozdano cenzury w ubiegłą niedzielę. W pierwszej klasie szkoły rzemieślniczej wolnych będzie kilka wankansów od Nowego Roku.

Gwiazdka dla biednych. We środę po południu, w sali Paradyzu rozdano podarki gwiazdkowe biednym z III i IV cyrkulu opiekuńczego towarzystwa dobroczynności. Nadmienić wypada, że przy tego rodzaju zajęciach dobroczynnych zawsze i wszędzie widzieć można jedne i te same panie, które chętnie poświęcają swój czas i swoje trudy. Do zebranych biednych przemówił pastor Schmidt. Obdarowano 170 biednych, dzieci i dotychczas, ubraniami, obuwiem i wiktuałami.

Z ochronki dla starców i kalek. Wspomnieliśmy onegdaj, że w sobotę odbędzie się w ochronce uczta wigilijna, za staraniem dam z towarzystwa dobroczynności. Otóż we czwartek o 5 po południu rozdano mieszkańcom ochronki podarki gwiazdkowe. Obecny był prezes towarzystwa dobroczynności p. Heinzel, cały komitet ochronki z przewodniczącym p. Kunitzerem na czele, oraz panie przewodniczące czterech komitetów damskich, które zajęły się przygotowaniem podarków. Zapalono

światła na choince, poczem do zebranych 45 pensjonarzy obojga płci, przemówił p. Kunitzer słów kilka. Każdy z pensjonarzy otrzymał równą porcję ciasta, jabłek, orzechów i pierników oraz 30 kopiejek w gotówce. Oprócz wiktuałów były też inne podarki, a mianowicie bielizna, chustki i t. p. rzeczy, skrzętnie przez damy dobroczynne nagromadzone.

Towarzystwo lekarskie. Uprzejmości jednego z naszych znajomych zawdzięczamy wiadomość, że w tych dniach (we środę podobno) odbyło się ogólne zebranie członków tutejszego towarzystwa lekarskiego. Było to pierwsze zebranie ogólne po roku istnienia, odczytano więc sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok ubiegły.

Ponieważ tak termin zebrania, jak i jego sprawy trzymane były w tajemnicy przed prasą, zatem, oczywiście, nie możemy podać żadnych szczegółów ze sprawozdania odczytanego na zebraniu. Podajemy więc to przynajmniej, co pomimo ścisłej dyskrety, doszło do naszej wiadomości. A więc: wybrano komisję rewizyjną do sprawdzenia kasy towarzystwa, a w skład rzeczonojej komisji weszli pp. Spokorny i Kniehowiecki. Następnie wybrano nowy zarząd na przeciąg trzech lat. Na prezesa towarzystwa, 17 głosami wybrany został lekarz miejski dr. Lohrer; na wiceprezesa, 18 głosami, dr. Jonscher; na sekretarza, 9 głosami, dr. Goldsobel; na bibliotekarza, 12 głosami, dr. Rundo, wreszcie na kasyera, 15 głosami, dr. Likiernik.

Wyjazd. W piątek o godzinie 6 wieczorem wyjechał z Łodzi generał Dandeville, naczelnik 5-go korpusu, oddziały którego konsystują w Łodzi i Zgierzu.

Licytacja ruchomości. Na Nowym Rynku przed magistratem dnia 30 grudnia r. b. sprzedane będą rozmaite ruchomości mieszkańców tutejszych G. Matza i Sz. Grynspana, zasekwestrowane za zaległe podatki gminne.

Pocziwi wieśniacy niewyczerpani są w sposobach fałszowania produktów wiejskich. W tych dniach jedna z pań kupiła na targu kilka sporych oseków masła, które z wyglądu i smaku odpowiadało najwybredniejszym wymaganiom. Gdy przyszło w domu przepłukać masło i złożyć do garnka, pokazało się, że każda oselka nadziana była wewnątrz poduszonymi kartoflami, a zapach ich wcale nie był szczególnie.

Lokator w obrotach. W jednym z domów przy ulicy Konstantynowskiej zdarzył się w tych dniach następujący wypadek. Lokator wróciwszy bardzo późno w nocy z wędrowki po mieście, gdy przyszło otworzyć główne drzwi od sieni, nie mógł trafić do dziurki od klucza. Po wielu daremnych usiłowaniach otworzył nareszcie, zaledwie jednak wszedł do sieni, poczuł na sobie dwie silne pięście, które spadały jak młoty w tłoczni mechanicznej. Powstał alarm, zbiegli się lokatorowie i wówczas dopiero rzecz się wyjaśniła. Poprzedniej nocy usiłowali do wnętrza domu dobrać się złodzieje. Otóż gospodarz najął stróża, ten zaś, nieznając lokatorów, a sądząc, że tak starannie i długo przy dziurce od klucza może tylko złodziej pracować, powitał lokatora w odpowiedni sposób.

Włóczęga. Niedawno wspomnieliśmy, że niejaki Z. z Łodzi, nawiedzony podróżowaniem, po raz drugi w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu podążył do Ameryki. Tym razem bawił tam zaledwie parę tygodni, — powrócił znowu do Łodzi. Widocznie niewiele znalazł w Ameryce do roboty. A jednak wybiera się w tante strony rokrocznie wielu mniej sprytnych od niego.

Smutny koniec. Przybył ongi w te strony niejaki Michał Spliss i dorobił się mająteczku. Przed kilku jeszcze laty posiadał wcale niezłą kolonijkę we wsi Radogoszcz pod Łodzią. Kolonijkę tę sprzedał i powędrował dalej na wschód szukać szczęścia, a oparł się aż we wsi Michaelsfeld (?!) w powiecie tiemrugińskim obwodu kubańskiego, gdzie wziął młyn w dzierżawę. W tych dniach dopiero nadeszła wiadomość, że Michał Spliss w d. 9 września r. b. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Ze znalezionych w młynie papierów rozpoznano, że przyczyną samobójstwa była ruina majątkowa.

W teatrze niemieckim z powodzeniem występuje od jakiegoś czasu artysta operetkowy, p. Link, jako gość. Dyrektor Wela umawia się z nim o dalszy szereg występów gościnnych. Pogłoski o rychłym wyjeździe towarzystwa niemieckich artystów zdają się więc nie mieć podstawy.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Warszawa. Ponieważ pokątne leczenie surowo jest wzbronione osobom nie posiadającym dyplomów lekarskich, przeto policja otrzymała rozkaz pilnie czuwać nad takimi indywidualami, w celu zebrania dowodów dla pociągnięcia winnych do odpo-

leści, spoglądając zimnemi, pięknemi oczyma w próżnię.

Ubrałam go własnymi rękami w grobowe odzienie. Polna stokrotka oddaje ci ostatnią usługę — szepnęłam, stojąc nad martwym jego ciałem, — ostry mróz nieszczęścia nie ściał jej lodem. Tylko letnie kwiaty, przywykłe do blasku słońca, upadają, gdy wichur rozgryza się nad niemi. Polna stokrotka, którąś zauważył we wczesnej wiosnie życia, znalazła miejsce przy tobie w chmurnej jesieni. Idź naprzód, ukochany. Spotkamy się kiedyś...

Ucałowałam na pożegnanie zimne jego czoło. Zdawało mi się, że usmiech zadowolona opromienił zsiniałe oblicze...

Pogrzebaliśmy go. Z nim razem pogrzebałam wszystko, co mi było drogiem. Corocznie odbywam wędrowkę na grób jego i kładę na nim wieniec stokrotek.

Róża jego kwitnie dla innego — na drugiego męża zwraca piękne swe, ale zimne oczy, na ramieniu innego opiera powabną główkę...

Cisza zapanowała w czeladnej izbie, gdy panna Katinka zamilkła. Dziewczęta ucałowały ją serdecznie i odeszły.

Późno w nocy siedziała panna Katinka przy stole, spoglądając łzawem okiem na dwie zeschnięte jaśminowe gałązki.

I znowu upłynął dzień! — szepnęła. — Wszystko przemienie... zaginę i ja kiedyś, a ze mną wszelkie wspomnienia. Mam jednak dość siły do dalszej wędrowki życiowej, do pracy dla dobra ludzi.

I stara panna może, powinna mieć cel w życiu!

Wiąże mnie z nim piękne wspomnienie! Piękna pani przemówiła coś w pół figlarnie, w pół sztycherco, ale nie słyszałam i nie rozumiałam już nic więcej. „Piękne wspomnienie” brzmiało mi w myśli i w sercu.

Dwoje tych szczęśliwych, upojonych miłością, odeszło — ja upadłam na kolana. Ta chwila dopiero, kochane dziewczątka, uczyniła ze mnie to, czem jestem i pogodziła zupełnie z życiem i światem.

Od tego to dnia wraz ze mną na plebanię weszła radość, spokój i zadowolenie. Do pierwszej jaśminowej gałązki, przyłączyła się druga.

W trzy lata potem przybył do probostwa umyślny poseł z powiatowego miasta. Ujrawszy go, przelęknąłam się, jakby to był poseł śmierci.

Stałam w pokoju, oczekując wiadomości.

Po chwili Gustaw zawołał mnie. Drżącym głosem, ze łzą w oku, przemówił:

— Katinko! mam ci udzielić smutnej wiadomości...

— Jan! — zawołałam żałośnie.

— Tak jest, Jan! — potwierdził Gustaw.

— Cóż się stało? Czy umarł? Mów...

— Spadł z konia... Żyje jeszcze, ale znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie...

Muszę jechać do niego natychmiast! Uważałam za stosowne udzielić ci tej smutnej wiadomości. Był i jest ci drogi...

— Drogi! — przerwałam mu rozpaczliwie — coż to znaczy, drogi! On stanowił część mego życia! — wołałam, nie zważając na żadne światowe względy, słuchając jedynie głosu serca.

Gustaw wzruszony łzami i prośbami moimi, zezwolił, abym mu towarzyszyła.

Znaleźliśmy Jana umarłym...

Nieszczęśliwa żona siedziała pogrążona w rozpacz, nieruchoma, skamieniała w bo-

